



tym roku przypada 50. rocznica założenia firmy Naim. Wtedy na rynek trafiły dwa urządzenia: końcówka mocy NAP160

(protoplasta jeszcze słynniejszego modelu NAP250) oraz przedwzmacniacz NAC12. Protoplasta testowanego *Naita 50* pojawił się dopiero 10 lat później i był to *Nait 1*. Naim chciał jednak uczcić swój jubileusz tą właśnie konstrukcją, licząc prawdopodobnie na jej większą popularność.

Patrząc na *Naita 50*, można odnieść wrażenie, że to sytuacja analogiczna jak w Musical Fidelity A1 i polega na możliwie jak najwierniejszym skopiowaniu pierwowzoru (tylko z absolutnie koniecznymi i uzasadnionymi zmianami). Udało się to Musicalowi, natomiast Naimowi... chyba jednak wcale na tym tak bardzo nie zależy, ale elektronicznej „zawartości” przyjrzymy się dokładnie dalej.

Podobnie, ale nie identycznie, rozplanowano frontowe elementy: pokrętkę głośności znajduje się więc po „niewłaściwej”, czyli lewej stronie (wbrew szerszej praktyce i wygodzie praworęcznych). Nie ma już regulacji zrównoważenia kanałów (dzisiaj nikt świadomy z takiej pomocy nie korzysta, a pogarsza ona parametry), w tym miejscu pojawiło się wyjście słuchawkowe (którego *Nait 1* nie miał) podłączone do niezależnego (od głównych końcówek mocy) układu.

Pozostawiono zespół czterech przycisków, ich sposób działania i przeznaczenie: trzy z nich tworzą selektor źródeł, bardzo archaiczny wedle dzisiejszych zwyczajów, a więc bardzo nostalgiczny – wciśnięcie jednego przycisku powoduje „zwolnienie” poprzedniego. Jednak w *Nait 50* połączono ten mechanizm z nowoczesnymi przełącznikami.

Taki jest też włącznik zasilania; możliwe jest „miękkie” przejście między trybami pracy i czuwania, dodatkowo powiązane z automatyką. Wzmacniacz może też sam przejść w stan czuwania i samodzielnie się wybudzić (monitorując stale sygnał na wejściach). „Retrospektywny” *Nait 50* jest pod tym względem nowocześniejszy niż *Exposure 3510*.

Z tym wiąże się jeszcze drobiazg – dioda sygnalizująca zasilanie nie jest ani czerwona, ani zielona, lecz biała, i w trybie czuwania świeci słabiej.



NAIM NAIT 50

Niedawno testowaliśmy Musicala Fidelity A1, obok prezentujemy Regę *Planar 3 50th Anniversary*, ale jubileuszowych urządzeń jest więcej i na pewno ich przybędzie, bo sentyment jest dla audiofila ważną motywacją. W czasach „bezdusznej” techniki cyfrowej powrót nie tylko do analogu, ale też do wzmacniaczy i kolumn sprzed pół wieku, jest dla wielu z nas emocjonujący.

Odwadźnie, a nawet prowokacyjnie, chcąc podkreślić „autentyczność” *Naita 50* (a przy okazji uprościć konstrukcję i zaoszczędzić...), Naim nie dodał zdalnego sterowania, chociaż wydaje się, że elektroniczne przekaźniki wejść, a nawet niebieski Alps (dostępny też w wersji z silniczkiem) nie stawiłyby „oporu” przed takim dopełnieniem. W epoce aplikacji mobilnej Naim przenosi nas w czasy wręcz prehistoryczne...

Nie ma zmian w oznaczeniu wejścia dla gramofonu, pozostałe dwa – liniowe – oznaczono już inaczej: jako Stream (aby mocno zasugerować, że integra może przyjąć sygnały nie tylko z „zabytkowych” źródeł) oraz uniwersalne AUX (w *Nait 1*, pochodzącym jeszcze z epoki przedkompaktowej, wejścia liniowe były przeznaczone dla tunera i magnetofonu). W *Nait 50* nie ma już pętli dla rejestratorów, o czym chyba szybko zapomnimy.



Skromnie i wyłącznie analogowo, podobnie jak w oryginalnym *Nait 1* (ale bez pętli magneto-fonowej).

Terminale głośnikowe są pojedyncze i akceptują wyłącznie końcówki bananowe; w zestawie znajdziemy komplet wtyczek, do których można wkręcić obrane z izolacji przewody.

Dla źródeł oznaczonych Stream oraz AUX przygotowano gniazda DIN, więc jest to jedyny sposób, w jaki można do *Naita 50* podłączyć źródła liniowe. O ile będą to urządzenia Naima, nie będzie większego problemu; jeżeli innych firm, będą potrzebne przejściówki DIN-RCA, które Naim ma w ofercie. Wyjątkiem jest wejście gramofonowe RCA, które już dawniej miało taką formę (być może dlatego, że Naim nie miał wtedy gramofonów, które też miałyby DIN-y).

W stosunku do *Naita 1* nie zmieniły się ogólne założenia i rozplanowanie układów – to wciąż integra z liniowymi końcówkami mocy i liniowym zasilaniem (choć niewielka przestrzeń mogła być pokusą, aby wprowadzić układy impulsowe i wydobyć znacznie większą moc...).

Układ *Naita 1* mieścił się na jednej płytce drukowanej, do której wlotowano wszystkie gniazda, przełączniki, potencjometry (zresztą nie najwyższej jakości). W *Nait 50* oprócz głównej płytki są trzy dodatkowe – z regulatorem głośności, gniazdem słuchawkowym oraz sekcją przełączników – podłączone kablami. Zasilacz bazuje na dużym transformatorze toroidalnym (ale niewykluczone, że pod plastikowymi osłonami znajduje się jeszcze dodatkowy układ dla trybu czuwania) z niezależnymi gałęziami dla końcówek mocy oraz przedwzmacniacza.

Producent podkreśla wysoką jakość sekcji gramofonowej i słuchawkowej, przeniesionych z droższych urządzeń Naima, co w czasach popularności zarówno „analogu”, jak i słuchawek, będzie ważkim argumentem.



Terminale głośnikowe akceptują wyłącznie końcówki bananowe, w zestawie są jednak odpowiednie przejściówki.

Z dużą czułością

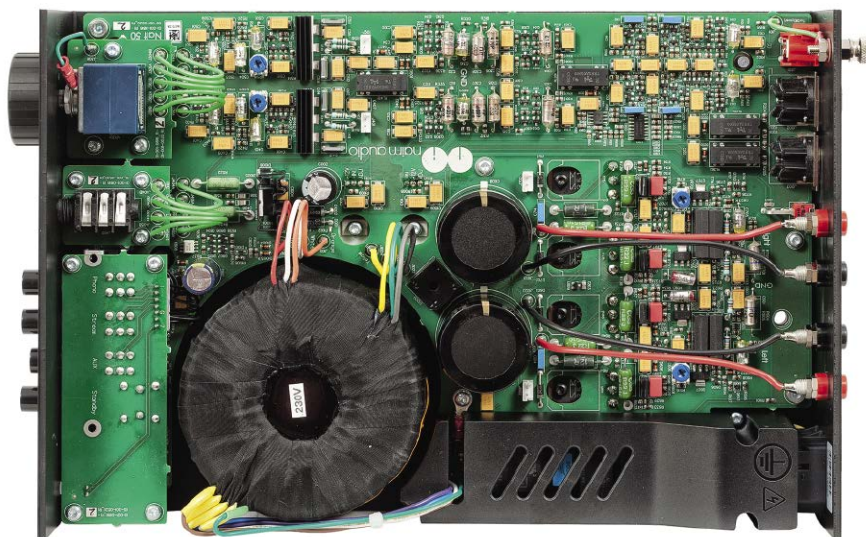
Jak pokazały pomiary naszego Laboratorium, *Nait 50* wyróżnia się wśród współczesnych wzmacniaczy bardzo wysoką czułością – 0,1 V. Większość wzmacniaczy ma ją znacznie niższą od dawnego standardu 0,2 V, *Nait 50* – odwrotnie. Na wstępie ustalmy jednak, że odejście od wartości 0,2 V w żadną stronę nie jest błędem, zależy od pewnych założeń i rodzi pewne skutki.

Wysoka czułość (za taką z dzisiejszej perspektywy można uznać nawet „standardowe” 0.2 V) wynikała z relatywnie niskiego poziomu ówczesnych źródeł (sygnału liniowego); wyraźnie wyższy miał odtwarzacz CD.

Czułość 0,1 V *Naita 50* nie przystaje więc do nowoczesnych źródeł, ale też nie wzięta się znikąd – powiela czułość oryginalnego *Naita 1*.

Ma to dwa poważne skutki. Duże wzmocnienie (nie mylić z wysoką mocą maksymalną) pogarsza odstęp od szumu, który tak jak był słabością *Naita 1*, tak i jest *Naita 50*.

Drugi efekt jest taki (być może już zamierzony – zarówno wtedy, jak i obecnie), że już przy niskich pozycjach regulatora głośności wzmacniacz oddaje większość swojej mocy (gra całkiem głośno), co pozwala mu „udawać”, że jest mocniejszy niż w rzeczywistości i nie ustępuje konkurentom. Jeżeli jednak pokręcimy jeszcze trochę dalej, przesterujemy wzmacniacz. Uważajmy, żeby się nie rozpedzić. To dość częsty błąd początkujących, sądzących, że „pełna moc” jest na końcu pokrętła. Może być znacznie wcześniej, zwłaszcza gdy podajemy sygnał o wysokim poziomie.



Układ elektroniczny przypomina oryginalny tylko w ogólnym zarysie.



Wejścia liniowe mają charakterystyczną dla Naima formę DIN-ów, ale gramofon (z wkładką MM) podłączymy do RCA.



Dodano system czuwania wraz z automatyką; *Nait 50* jest pod tym względem nowocześniejszy od *Exposure 3510*.

LABORATORIUM NAIM NAIT 50

Tym razem nie mieliśmy (tak jak w przypadku Musicala Fidelity A1) dostępu do historycznego egzemplarza *Nait 1*, aby zmierzyć również jego parametry w celu porównania z możliwościami „spadkobiercy”, ale odwołajmy się przynajmniej do specyfikacji firmowej.

W tak ustawionej konfrontacji stary *Nait 1* wydaje się łatwym przeciwnikiem. Oficjalnie jego moc to tylko 2 x 13 W przy 8 Ω, a nowy *Nait 50* ma mieć „aż” 2 x 25 W przy 8 Ω i 2 x 40 W przy 4 Ω. W rzeczywistości wzmacniacz potrafi jeszcze więcej – odpowiednio: 2 x 30 W i 2 x 47 W (35 W i 59 W przy jednym kanale wysterowanym), założenia zostały spełnione z nawiązką, ale to wciąż znacznie mniej niż konkurencji.

Czułość jest bardzo wysoka (aż 0,1 V), co może być jednym z powodów słabego (jak na tranzystorową integrę) odstępu od szumu – 73 dB, a ponieważ moc nie jest wybujała, więc dynamika zatrzymuje się na poziomie 88 dB.

Charakterystyki częstotliwościowe (rys. 1) mają dość wczesny spadek w zakresie wysokich częstotliwości (-3 dB przy 45 kHz), lecz w zakresie akustycznym zachowują się „normalnie”.

Rys. 2. przedstawia wysokie harmoniczne, przede wszystkim nieparzyste, począwszy od trzeciej (-62 dB) aż do dziewniętnastej (-90 dB).

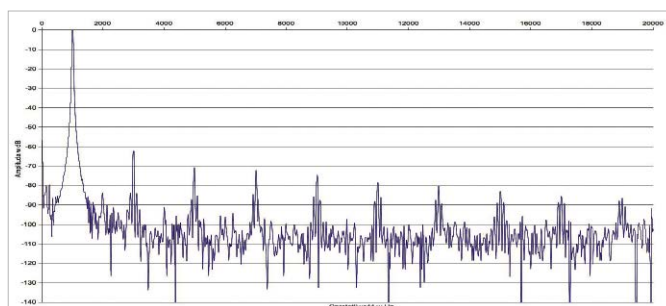
Mimo to, w szerokim zakresie mocy THD+N utrzymuje się na poziomie 0,1% (rys. 3).

Współczynnik tłumienia jest niski (30).

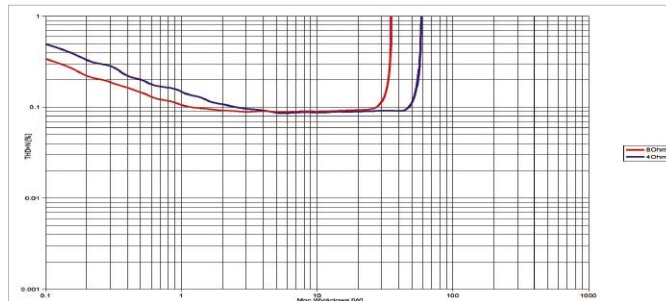
Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]	1 K	2 K	
[Ω]			
8	35	30	
4	59	47	
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]			0,1
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]			73
Dynamika [dB]			88
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)			30



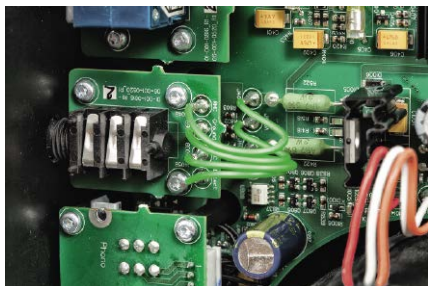
Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



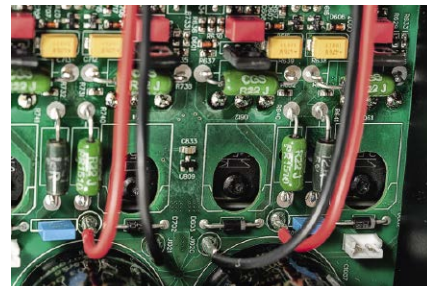
Rys. 3. THD + N / moc



Wzmacniacz słuchawkowy jest niezależny od końcówek mocy.



Przedwzmacniacz gramofonowy został przygotowany na wzór droższych urządzeń Naima, ale obsługuje wyłącznie wkładki MM.



Końcówki mocy są przykręcone do dolnej ścianki (przez dodatkowy profil), w chłodzeniu bierze udział cała obudowa.

ODSŁUCH

Sam producent przyznaje, że niezależnie od wszelkich nawiązań wzorniczych i funkcjonalnych, nie zamierzał kopiować brzmienia historycznej konstrukcji.

Mimo wszystko trudno mi słuchać jakiegokolwiek Naima, nie wspominając wcześniejszych doświadczeń, które dość konsekwentnie składały się na wrażenie firmowego brzmienia – rytmicznego, spójnego, komunikatywnego. Nie odmówię takich cech zupełnie *Naitowi 50*, jednak jego styl i mocne strony zostały ułożone inaczej, zwłaszcza gdy go porównać z... *Exposure 3510*. Nie miałbym nic przeciwko temu, aby obydwa brytyjskie wzmacniacze grały najogólniej podobnie, co byłoby potwierdzeniem istnienia „brytyjskiego brzmienia” (jak w przypadku trzech wspomnianych wzmacniaczy włoskich), jednak tak przypisywane role mieszają się ze sobą. *Naitowi 50* może nawet bliżej do Włochów niż do *Exposure*. Z drugiej strony Brytyjczycy byli znani nie tylko z takiej energetyczności, jaką prezentuje *3510*, ale również z ciepła, które wnosi *Nait 50*. Jedno i drugie wyróżniało wyspiarskie Hi-Fi od sprzętu japońskiego, grającego zimno i technicznie (przynajmniej w popularnym schemacie, na który audiofile powoływali się dawno temu). Do tak określonej grupy świetnie pasuje również *Musical Fidelity A1*, przedstawiony niedawno, a japońską „żyłętą” może być nawet *Yamaha R-N2000A*... Wszystko to mocno naciągane, ale faktem jest, że w dużym stopniu słyszymy to, co sobie wyobrazimy, czego oczekujemy. Bo słyszenie to również interpretacja. Ale do pewnych granic, najlepiej wyznaczonych przez bezpośrednie porównanie.

Wracając już do *Naita 50*, trudno ulec jego „żywiłowi”, bo nie gra spontanicznie ani analitycznie. Stawia na kulturę, dystans, bezpieczną uniwersalność, jakby zgodnie z lekarską zasadą: przede wszystkim nie szkodzić. Nie podbarwia, nie dodaje blasku, nie nabija rytmu, chociaż czasami mogłoby to zwiększyć emocje, to kiedy indziej – popsuć nastrój. Yamaha szarżuje z informacjami, jej dźwięk jest bezpośredni, ale już trochę rozjaśniony. *Nait 50* gra dokładnie, lecz unika wyostrzeń. To brzmienie „stonowane”, mniej zaangażowane i narażone na mniej „spieć” w zetknięciu ze słabymi nagraniami. Pod tym względem przypomina niezły gramofon. A dzięki temu, że muzyka się nie „gotuje”, dźwięk jest czytelny, instrumenty akustyczne mają naturalną subtelność.

Ten dźwięk nie przeniesie nas w przeszłość ani nie wystrzeli w kosmos, ale pozwoli słuchać każdej muzyki i nagrania w bezpiecznym klimacie.

NAIM NAIT 50

CENA

14 500 zł)

www.naimaudio.com

DYSTRYBUTOR

FNCE

WYKONANIE

Z zewnątrz dość dokładne odtworzenie dawnego *Naita 1*, chociaż z mocno zmienioną elektroniką w ramach tej samej ogólnej koncepcji – skromnego wzmacniacza w klasie AB.

FUNKCJONALNOŚĆ

Purystyczna, zgodna z oryginałem (wyłącznie analogowa). Pojawiło się wyjście słuchawkowe, tradycyjnie nie ma zdalnego sterowania.

PARAMETRY

Skromna moc wyjściowa (2 x 30 W/8 Ω, 2 x 47 W/4 Ω), wysokie szумы i zniekształcenia.

BRZMIENIE

Neutralne, spokojne, bezpieczne. Bez podgrzewania, przejaśkrawień i „wycieczek”, co najmniej dobre w każdej sytuacji. Uniwersalne i bezpieczne.



Wygląd nie tylko przedniej ścianki, ale i całej obudowy jest niemal dokładnym odwzorowaniem modelu *Nait 1*.



W miejscu, w którym w *Nait 1* znajdowało się kontrowersyjne pokrętko zrównoważenia kanałów, zainstalowano wyjście słuchawkowe.



Przyciski wyboru źródeł mają częściowo zmienione oznaczenia, a ich mechaniczne zachowanie jest powiązane z przekaźnikami.



Zastosowano porządny potencjometr Alpsa (nie było takiego w *Nait 1*), szkoda tylko, że bez zdalnego sterowania.

40 lat Naita

Historia wzmacniaczy zintegrowanych *Nait* zaczęła się w 1983 roku od skromnej, zamkniętej w wąskiej obudowie konstrukcji (znanej dopiero później jako *Nait 1*). Zapisła się ona w historii nie tyle jako jedna z najlepszych, co najbardziej oryginalnych i kontrowersyjnych (co w brytyjskim HiFi zdarza się często).



Pierwszy *Nait 1* pojawił się w sprzedaży w 1983 roku.



W drugiej edycja *Naita* dodano specjalne wejście liniowe dla CD o niższej czułości.

Możliwości funkcjonalne *Nait 1* już na owe czasy były skromne (trzy wejścia, w tym dwa w standardzie DIN) i dziwne – krytykowano regulację zrównoważenia kanałów, nie tyle za samą jej obecność, co za brak oznaczenia punktu centralnego; ale system zaprojektowano sprytnie, bo panorama stereo była „przesuwana” maksymalnie o 3 dB (w lewo i prawo), przez co potencjometr ustawiony mniej więcej na środku prawie nie ingerował w równowagę.

Nait 1 miał moc wyjściową zaledwie 2 x 13 W przy 8 Ω, co nawet w ówczesnych realiach (wzmacniacze przeciętnie o niższej mocy niż obecnie) było słabym wynikiem. A gdy udało się znaleźć kolumny o wysokiej efektywności, na wierzch wychodziła inna bolączka – dość wysoki szum. Na szali zalet leżał dźwięk o wyjątkowej muzykalności i plastyczności, więc po latach, na fali sentymentu, głównie z tym jest kojarzony *Nait 1*.

Wzmacniacz miał dwie nieformalne wersje – wcześniejszą i późniejszą – którą poznajemy po kolorze diody zasilającej: czerwonej (w najstarszych wzmacniaczach) i zielonej (w tych nieco młodszych). Z czasem pojawiły się legendy wiążące to z brzmieniem, sugestywne do tego stopnia, że część właścicieli „zielonego” *Naita 1* zlecała serwisom wymianę diody na czerwoną, (gdy decydowali się na sprzedaż urządzenia). Nie ma jednak żadnych poważnych dowodów na to, że „czerwone” grały lepiej niż „zielone”.

Kolejne zmiany zaszły w 1988 roku, kiedy do sprzedaży wszedł *Nait 2*, najpierw w wersji nazywanej nieformalnie *Chrome Bumper*, której produkcja trwała tylko rok (dłatego jest obecnie bardzo poszukiwana przez kolekcjonerów), po czym Naim wprowadził wykończenie Olive. I tak ciemnozielony stał się częścią stylu Naima na kolejnych kilkanaście lat.

W układzie elektrycznym *Nait 2* wprowadzono względem *Nait 1* stosunkowo nieduże zmiany: moc pozostała na tym samym poziomie (2 x 13 W przy 8 Ω), dodano jedno wejście liniowe. Wzmacniacz był wciąż wyposażony w świetny przedwzmacniacz gramofonowy, chociaż... wiąże się z tym pewna ciekawostka.

Otóż na początku lat 90. Naim wypuścił krótką partię modelu *Nait 2*, znaną jako *Nait 2 CD*. Podkreślmy, że były to czasy największej ekspansji CD i zepchnięcia analogu na margines, niemal jego całkowitego wyeliminowania. Zamiast złączy gramofonowych (oraz przedwzmacniacza phono) zainstalowano więc dodatkowe wejście przeznaczone dla odtwarzaczy CD, ale uwaga – nie było to po prostu kolejne wejście liniowe o takich samych parametrach jak pozostałe, ponieważ towarzyszył mu dodatkowy obwód elektroniczny zmieniający czułość. Już wtedy Naim zauważył, że poziom sygnału z odtwarzaczy CD jest znacznie wyższy niż ze źródeł takich, jak tuner czy magnetofon. *Nait 2* miał bardzo wysoką czułość (0,1 V), więc na potrzeby CD ją obniżono... do standardowej (zgodnej z normami) wartości 0,2 V.

Zasadnicza zmiana w konstrukcji układów wzmacniających miała miejsce w 1993 roku, wraz z generacją *Nait 3*. Porzucono wówczas obudowę typu „pudełko po butach”, wzmacniacz urósł do „regularnych” rozmiarów, moc wzrosła do 2 x 30 W przy 8 Ω.

Nait 3 był wersją najdłuższej produkowaną, model 4 nigdy się nie pojawił, Naim przeskoczył do wersji *Nait 5* w 2000 roku. Moc pozostała bez zmian, po trzech latach pojawił się wariant *5i*, a po kolejnych czterech – *5si*, który jest produkowany do dzisiaj (choć w tym długim czasie uległ pewnym modyfikacjom).

Od 1983 do 2007 roku hasło *Nait* dotyczyło jednego wzmacniacza, będącego w ofercie Naima. Ale po 2007 roku objęło więcej urządzeń w „spokrewnionych” seriach *SuperNait* oraz *Nait XS*. Obecnie w sprzedaży są już ich trzecie generacje.



Nait 3 to już wyraźnie inna konstrukcja – w większej obudowie i o większej mocy.